



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Przyszłość i zadania teologii

Author: Jerzy Szymik

Citation style: Szymik Jerzy. (2017). Przyszłość i zadania teologii.
"Warszawskie Studia Teologiczne" (Nr 2, (2017) s. 129-140).



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. Jerzy Szymik

UNIwersytet ŚLĄSKI w KATOWICACH
WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

PRZYSZŁOŚĆ I ZADANIA TEOLOGII

Z jakimi wyzwaniem musi się dziś zmierzyć teologia, jakie zadania wypełnić, żeby miała ona przyszłość?

Teologia, zgodnie ze swoją etymologią i istotą, staje zawsze i nieodmiennie oko w oko z tajemnicą Boga, która musi nią pozostać, jeśli Bóg chrześcijaństwa i jego teologii ma być Bogiem żywym i prawdziwym, a nie bożkiem skrojonym na nasz obraz, podobieństwo i możliwości. Bóg jest i jest Bogiem. I jako taki – jest tajemnicą; to należy do Jego istoty. Dostępem do Tajemnicy Boga jest jedynie wiara, nic innego. Nie ma żadnej innej do Boga ścieżki. Nie prowadzi do Niego i prawdy o Nim ani magia, ani czysty racjonalizm, ani gnoza, ani ateizm. Pozostaje nam półmrok wiary i jej pokora. To niemało.

I tu zaczyna się teologia, jej podstawowa rola wobec tej Tajemnicy. Teologia jest bowiem rozumną służbą wierze. Do jej instrumentarium należą, na równi, wiara i rozum. I z tej syntezy, z oryginalności tego połączenia – rozumu i wiary – wynikają zadania teologii wobec Tajemnicy Boga.

SŁUŻYĆ WIERZE

Zadania teologii odpowiadają konsekwentnie jej źródłom, naturze i strukturze. Żeby je wypełnić nie wystarczy poprawność metodologiczna – przed tym rodzajem zabójczej dla teologii redukcji (racjonalistycznej? technokratycznej?) przestrzegał nieraz J. Ratzinger/Benedykt XVI, podkreślając epistemologiczną wagę piękna, zachwyty i wstrząsu w poznaniu właściwym *scientiae fidei* (Be-

nedykt XVI, 2009a, s. 9). Ale szczególnie ważne jest również to, na co wskazuje już sama etymologia: w pojęciu „zadania” (niem. *Aufgabe*; w pismach Ratzingera pojawia się też *Auftrag* oraz włoskie *compito*) tkwi pojęcie „daru” (niem. *Gabe*)¹. To, co w teologii zadane, jest budowane na bazie tego, co w niej dane. Teologii jest dana u jej początku wiara – łaska wiary – i dlatego też teologia ma służyć wierze i w swej istocie służyć (jeśli jest autentyczną teologią a nie np. religioznawstwem).

Ten dar i zadanie: służyć wierze, służyć prawdzie, to nie jest rozdwojenie ani sprzeczność: zadaniem teologii jest służyć syntezie prawdy i wiary – prawdzie wiary. Pojęcie „wiara” jest tu – tropem Pawłowych listów pasterskich – synonimem „prawdy” (1Tm 2,4.7; 4,3; 6,5; 2Tm 2,15.18.25; 3,7.8; 4,4; Tt 1,1.14) w tym sensie, w jakim w wierze jawi się istotna prawda o fundamentach rzeczywistości, w jakim wiara udziela odpowiedzi na najbardziej fundamentalne z fundamentalnych pytań człowieka: Kim jest Bóg? Jak powinniśmy żyć? (Benedykt XVI, 2009a, s. 175). Kościół jest nazywany przez św. Pawła „filarem i podporą” (1Tm 3,15) tej prawdy – prawdy wiary (tamże). Teologia pełni (z racji konstytutywnej dla niej kościelności) oryginalną (a dla niej samej naturalną) funkcję filaru i podpory prawdy wiary.

Oczywiście, to właśnie Bóg jest w gruncie rzeczy jedyną i niepodległą treścią tej wiary. I ostatecznie On sam jest miarą wewnętrznej lojalności teologii i odpowiedzialności sumienia wobec prawdy poszczególnych teologów. Teologiczna służba wierze jest autentyczna wówczas, kiedy się permanentnie oczyszcza i nie mistyfikuje ani rozumu, ani piękna, ani siebie (także własnego subiektywizmu pod płaszczem sumienia), ani instytucji (także legalizmu pod płaszczem obiektywizmu). W wierze chodzi i musi chodzić o Boga, nie o bożki.

Najistotniejszym zadaniem teologii – wczoraj, dziś i jutro – jest więc „służenie poznaniem prawdy Objawienia” (Ratzinger, 2001, s. 7), czyli temu, czego nie wymyśliliśmy, ale co nam zostało ukazane i dane; dane jako za-dane. (raz jeszcze: *Aufgabe*, *Auftrag*, *compito*). Ta służba jest wypełnieniem zadania wobec Tajemnicy Boga. Teologia służy wierze od strony, od której nikt wierze nie służy: od strony rozumu.

Oto dwa fragmenty *Caritas in veritate*:

...rozum i wiara nawzajem się wspierają. Tylko razem zbawią człowieka. Pociągany czystym działaniem technicznym, rozum bez wiary skazany jest na zagubienie w iluzji własnej wszechmocy. Wierze bez rozumu grozi wyobcowanie z konkretnego życia osób (Benedykt XVI, 2009b, nr 74).

1 Prawda wiary to w oryginale *Wessen und Auftrag der Theologie*, a po włosku *Natura e compito della teologia*.

W laicyzmie i fundamentalizmie zatracą się możliwości owocnego dialogu i pożytecznej współpracy między rozumem a wiarą religijną. Rozum zawsze potrzebuje oczyszczenia ze strony wiary i odnosi się to także do rozumu politycznego, który nie powinien uważać się za wszechmogącego. Ze swej strony religia potrzebuje zawsze oczyszczenia przez rozum, by ukazać swoje autentyczne ludzkie oblicze. Przerwanie tego dialogu pociąga za sobą bardzo poważne ryzyko dla rozwoju ludzkości (tamże, nr 56).

Teologia zajmuje w tej kwestii przestrzeń szczególną. Dzięki swojej wewnętrznej strukturze stanowi uprzywilejowane laboratorium dla współpracy rozumu i wiary. To w jej obszarze badawczym wzajemne wsparcie rozumu i wiary, procesy potrzebnego wzajemnego „oczyszczania”, „możliwość owocnego dialogu i pożytecznej współpracy” osiągają niespotykaną poza teologią intensywność. I to jest wielkie zadanie teologii wobec Tajemnicy Boga, a więc i wobec duchowości, nauki, polityki, ekonomii, „rozwoju ludzkości”, jak i wobec konkretnego życia: „Rozumu nie uleczy się bez wiary, a wiara bez rozumu nie będzie ludzka” (Ratzinger, 2000, s. 22) – nasz świat bez teologii nie będzie ani uleczony, ani ludzki.

Ta konstatacja jest konieczna, żeby zrozumieć epokowe znaczenie służby teologii wobec wiary. Otóż teologia, jako nauka, jest nieustannym znakiem możliwej i skutecznej współpracy rozumu i wiary; komunikat teologii w tej kwestii jest następujący: nie jest możliwe zastępowanie wiary nauką ani czymkolwiek – wiara nie jest zastępowalna. Jest ona poznaniem jedynym w swoim rodzaju. Nauka zyskuje na współpracy z wiarą, a nie traci.

POZWOLIĆ BOGU MÓWIĆ

Starożytni tytuł teologa przyznawali jedynie tym, którzy byli głosem bóstwa, narzędziem boskiej mowy (Orfeusz, Hezjod). Tym tropem poszedł Pseudo-Dionizy: Pismo Święte jest teologią – mową Boga wyrażoną w ludzkich słowach. Bonawentura wyciągnął z tej zasady wnioski szersze i zarazem metateologiczne: tylko tam, gdzie Bóg jest podmiotem (*subiectum*), tam mamy do czynienia z autentyczną teologią. Biblia jest więc teologią par excellence, ponieważ pozwala

Bogu mówić – mówi o Bogu Jego własną mową (Ratzinger, 1991, s. 220)². Dlatego też Ojcowie Kościoła tak silnie podkreślali symbiozę teologii z egzegezą Biblii. Uprawiać teologię znaczyło dla wielu z nich – np. dla Orygenesa (Benedykt XVI, 2008a, s. 43) – wyjaśniać i starać się zrozumieć Pismo Święte; głównie to i niewiele ponadto.

Ale jak to się wszystko ma do ludzkiego autora biblijnych słów? Otóż tak, uczy Bonawentura, że *theologi* to właśnie ci, w których Bóg występuje jako „podmiot” – Słowo mówiące i wypowiedzane w dziejach. To ujęcie gwarantuje pierwszeństwo Pisma Świętego wobec wszelkich form teologii – Biblia jest wzorem każdej wypowiedzi teologicznej. Ale najważniejszy wniosek dotyczy tu metateologii i samego rdzenia powołania-profesji teologa. I zadań teologii.

Teologia jest tu bowiem rozumiana jako nauka koniecznie podlegająca procesowi radykalnej subiektywizacji, a teolog jest teologiem „gdy pozwala, i w miarę jak pozwala, by sam Bóg był podmiotem” (Ratzinger, 1991, s. 220). W autentycznej teologii mówiącym musi być sam Bóg. Ale nie dzieje się to kosztem zamknięcia ludzkiego podmiotu – człowieka teologa. Wręcz przeciwnie, pozwolić Bogu mówić w „swojej własnej” (przez siebie uprawianej) teologii nie oznacza przekreślać siebie, ale – sięgając po język Norwida – siebie uwydatnić, czyli prawdziwie zrealizować. Na tym polega bonawenturiańska „podwójna subiektywizacja” teologii: na syntezie obu podmiotów – Boskiego i ludzkiego, ich twórczej współpracy (Benedykt XVI, 2008b, s. 172)³. Inkarnacyjny model relacji Bóg–człowiek również w tym, metateologicznym, wymiarze chrześcijańskiej aktywności okazuje się

2 W tym też duchu, nawiązującym do Pseudo-Dionizego i Bonawentury, definiował teologię Jan Paweł II w 1991 r., przemawiając do teologów Europy Środkowo-Wschodniej (Jan Paweł II, *Theologia czyli Boho-słowie*): „...w najgłębszym znaczeniu teologia chrześcijańska jako uczestnictwo w »bezpośrednim« przemawianiu Boga oraz jego konsekwencja jest w pewnym sensie »słowem samego Boga«. »Bezpośrednim« należy rozumieć jak najbardziej literalnie: »bez pośredników« – już nie przez proroków, ale przez współtętnego Ojcu Syna (por. Hbr 1,1–2). I dlatego proponuje Jan Paweł II definicję następującą: »słowo i nauka zrodzone ze Słowa samego Boga«. Jak jest możliwe, by mowa Boża posiadała ludzki charakter, by Słowo Boże wypowiadało się w słowie o Bogu? Kluczem do zrozumienia jest – zdaniem Jana Pawła II – wydarzenie Wcielenia, ponieważ Bóg przemawia przez Syna w sposób ostateczny i najpełniejszy wtedy, gdy Syn przyjmuje człowieczeństwo. Dotykamy tu jednocześnie tajemnicy kresu Bożej mowy i jej »teologicznego« początku. W tym właśnie sensie Logos, Bóg-człowiek jest »nowym i ostatecznym początkiem« teologii, a ona sama uczestniczy w Boskim wypowiedzaniu się »po ludzku«, w misji Słowa Wcielonego realizowanej w Kościele” (Szymik, 2008a, s. 233–234).

3 „Bóg jest podmiotem teologii. Tym, który mówi w teologii, jej podmiotem mówiącym, powinien być sam Bóg. A nasze mówienie i myślenie powinno jedynie służyć temu, by mowa Boga, słowo Boże, mogło być słuchane i znaleźć miejsce w świecie [...] Myślę, że jest to podstawowa cnota teologa: surowa dyscyplina posłuszeństwa prawdzie, dzięki której stajemy się współpracownikami prawdy i jej ustami. Jeśli ją zdobędziemy, wtedy we współczesnej rzece słów nie będzie rozbrzmiewał nasz własny głos, ale przez nas – dzięki posłuszeństwu prawdzie – będzie przemawiała prawda. Tym sposobem istotnie możemy być posłańcami prawdy”; *Homilia podczas Mszy św. z członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej*. Ze wzruszeniem dodam, że byłem koncelebrantem podczas tej Eucharystii i słuchaczem pamiętnej homilii – 6 października 2006 r., w watykańskiej kaplicy Redemptoris Mater.

paradygmatem, wzorcem i modelem rozumienia (myślenia, poznania, hermeneutyki). Nie musi niknąć Bóg, żeby wzrastał człowiek – oto piękno i proludzka siła chrześcijaństwa.

MYŚLEĆ Z PERSPEKTYWY SYNA

Zwróćmy uwagę na ewangeliczny tekst, który Benedykt XVI określa za biblistami jako „radosne mesjańskie zawołanie” (*messianische Jubelruf*):

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,25nn.; zob. Łk 10,21n.) (Benedykt XVI, 2007, s. 281).

Co to znaczy? Przede wszystkim coś bardzo prostego i jasnego: „Bóg zostaje poznany tylko przez Boga” – odpowiada Ratzinger w *Bogu Jezusa Chrystusa* (Ratzinger, 1995, s. 90). I wyjaśnia:

Nikt nie może poznać Boga, tylko sam Bóg. Poznanie to, w którym Bóg zna sam siebie, jest dawaniem siebie Boga jako Ojca oraz przyjmowaniem siebie i oddawaniem Boga jako Syna, wymianą odwiecznej miłości, odwiecznym darem i zwrotem zarazem. Ponieważ zaś tak właśnie jest, poznawać może również ten, „komu Syn zechce objawić” (tamże, s. 91). Wszelkie poznanie Boga – i w związku z tym jakakolwiek godna tego słowa teo-logia – jest zależna od Syna, od Jego woli, bo jest udziałem w poznaniu Syna, w Objawieniu, które od Niego pochodzi: „Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18). Taki jest ontyczny wymiar i fundament koniecznego chrystocentryzmu poznania teologicznego oraz jego trynitologiczne uzasadnienie.

Lecz pytajmy dalej: „Komu Syn zechce objawić”? Raz jeszcze fragment *Boga Jezusa Chrystusa*:

...wola Syna nie jest samowolą, jak w przypadku tyranów i możliwych tego świata. W woli Syna zapisane jest, kto jest jak gdyby w tę wolę włączony. W woli Syna zapisane jest, kto dzięki Bożemu zmiłowaniu sam

żyje usposobieniem Syna – ten, kto nie pozbył się tajemnicy dzieciństwa – kto nie stał się tak „dorosłym”, tak „ustabilizowanym”, że nie pozwoliłoby mu to mówić „Ojczy”, zawdzięczać sobie komuś i oddawać siebie. Dlatego istnieje pewien tajemny związek między mentalnością prostaczka a poznaniem: nie dlatego, jakoby chrześcijaństwo było religią urazy czy ludzi głupich, lecz dlatego, że poznanie Boga możliwe jest jedynie przez włączenie w wolę Syna (tamże).

Poznaje więc Boga „prostaczek”: ten, kto wyrzeka się zrywającej z zależnością od Ojca autonomii, kto jest i pozostaje dzieckiem, kto godzi się trwać w odniesieniu, kogo wola jest – w powyższym sensie – wolą synowską (Benedykt XVI, 2007, s. 283); kto stał się głupim, by osiąść mądrość (por. 1Kor 3,18). To zaś zakłada stałe naśladowanie Syna, nawracanie własnej woli do woli Syna, życia do bycia synem. Tylko tak poznaje się Boga i staje się możliwa teo-logia.

W tym głębokim znaczeniu *methodae theologiae* sprowadzają się źródłowo do *sequela Christi* (Seewald, 2006, s. 32). Prawdziwe bowiem poznanie Boga jest zawsze poznaniem angażującym, które w każdym przypadku jest typem wiedzy-daru, poznaniem egzystencjalnie wymagającym. Nie pozwala się ono zamknąć w czystej teorii, ale domaga się wpływu na życie poznającego – nawrócenia, przemiany, naśladowania Jezusa (Benedykt XVI, 2007, s. 167).

Agora jest miejscem nieustannej debaty, krzyżowania poglądów, ostrych polemik i tolerancji pozostania przy własnym zdaniu z poszanowaniem cudzego, błyskotliwych analiz, głębokich wizji, brawurowych puent. Prawdę Chrystusa da się w tej agoralnej przestrzeni przeczuć, przemyśleć, przedyskutować i skutecznie przegadać... Ale nie da się jej tu poznać do głębi, to znaczy tak, żeby prawda ta przemieniła życie i była siłą wyzwolicielską. Argumentatywna siła intelektu nie wystarczy – trzeba naśladowania. Dlatego na pytanie: „Gdzie mieszkasz?” Jezus odpowiada uczniom: „Chodźcie a zobaczycie” (J 1,39). Można to zrozumieć następująco: nie jest możliwe, by wytłumaczyć ci, gdzie mieszkam (gdzie jest punkt oparcia mojego życia, kim jestem, czego od ciebie chcę, do czego cię wzywam). Słowa i argumenty, idee i dyskusje nie wystarczą. Musisz pójść za mną i wtedy dopiero zobaczysz i zrozumiesz, kim jestem i czego chcę dla ciebie; wtedy też zobaczysz i zrozumiesz, kim ty jesteś i jak się spełnisz. Musisz wyjść z pozornie bezpiecznej – a na dłuższą metę jałowej – przestrzeni agory i pójść za mną. Naśladowanie, *sequela Christi*, jest absolutnie warunkiem koniecznym procesu poznawania prawdy o Bogu – poznania teo-logicznego (Szymik, 2008b, s. 27).

„Kto próbuje być tylko widzem, niczego się nie dowie” – tak formułuje tę epistemologiczną zasadę Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo* (Ratzin-

ger, 2006, s. 179). Bóg może wejść prawdziwie i skutecznie w pole widzenia pytającego/poznającego tylko wówczas, gdy ten zaangażuje się własnym życiem w doświadczenie Boga. Nie wystarczy prosta ciekawość połączona z odmową udziału w grze: doświadczenie z Bogiem konstytutywnie związane z poznaniem Boga nigdy „nie obywa się bez udziału człowieka” (tamże, s. 181)⁴. Bez wolności i wiary żadna forma teologii nie jest możliwa.

PYTAĆ O BOGA ŚWIĘTYCH

Czy rację ma Ratzinger, kiedy np. twierdzi: „...po każdym soborze, by mógł on zaowocować, powinna nastąpić fala świętości. Tak stało się po Soborze Trydenckim, który właśnie dzięki temu osiągnął swój cel – prawdziwą reformę”? (Ratzinger, 1986, s. 35). Albo: „Świętości, a nie nowych urządzeń (*menagement*), potrzebuje Kościół”? (tamże, s. 46)⁵ Czy też rację ma Magdalena Środa, kiedy z okazji czwartej rocznicy śmierci Jana Pawła II i w związku z dość powszechnym w Polsce pragnieniem jego kanonizacji pisze, że „intelekt jest chłonny w debacie, a w obliczu świętości usypia” (Środa, 2009, s. 17). Czyli: obecna (istotnie i koniecznie) w prawdziwej świętości uległość wobec Boga (pokora, skromność) jest zabójstwem samodzielnego myślenia, jego infantyлизacją (Bartoś, 2009, s. 24; Kim, 2009, s. 2), czy też przeciwnie – otwarciem na mądrość inaczej niedostępną dla ludzkiego rozumu? Usypia czy budzi? Oto pytania, które – przyznaję – swoją rozległością wykraczają poza metateologiczny horyzont naszej refleksji. Ale przecież istotnie się z nim łączą, a jeśli traktujemy teologię jako pełnoprawną naukę, warto je rozważyć pod kątem lepszego zrozumienia naszego tematu: jej – teologii – zadań wobec Tajemnicy Najświętszego Boga.

4 „Pascal wypowiedział to w swoim słynnym zakładzie z niesamowitą niemal jasnością i w możliwie najostrzejszy sposób. Dyskusja z niewierzącym partnerem doszła do punktu, w którym ten przyznaje, że w sprawach dotyczących Boga musi powziąć decyzję. Lecz chciałby uniknąć dokonywania skoku, chciałby zdobyć jasność matematyczną: »Czyż nie ma żadnego sposobu, by ciemność rozjaśnić i usunąć niepewność gry?« – »Owszem, istnieje sposób, i to więcej niż jeden: Pismo Święte i wszystkie inne świadectwa religii.« – »Ale ja mam ręce związane, usta są nieme [...] Tak już jestem stworzony, że wierzyć nie mogę. Więc co mam robić?« – »Przyznaje pan zatem, że niemożność wierzenia nie pochodzi u pana z rozumu, przeciwnie, rozum prowadzi pana do wiary; pańskie wahanie ma więc inną przyczynę. Dlatego też nie warto przekonywać pana, gromadząc argumenty na istnienie Boga, musi pan przede wszystkim zwalczyć swe namiętności. Chce pan dojść do wiary, a nie zna pan drogi? Chce pan być uzdrowiony z niewiary i nie zna na to lekarstwa? Niech się pan uczy od tych, którzy pierwsi niż pan byli dręczeni zwątpieniem [...]. Trzeba naśladować ich sposób postępowania, czynić wszystko, czego wymaga wiara, tak jakby pan już wierzył. Trzeba chodzić na Mszę świętą, używać wody święconej itd. – to pana bez wątpienia uczyni prostym i doprowadzi do wiary« (B. Pascal, *Pensées*, Fragment 233, wyd. Brunshwicz, s. 137)” (Ratzinger, 2006, s. 179–180).

5 Jan Paweł II: „Kościół dzisiejszy nie potrzebuje nowych reformatorów. Kościół potrzebuje nowych świętych (cyt. za: RoSW, s. 35).

Twierdzę bowiem, że wielkość danej teologii (i stojącego za nią teologa) zależy nie tyle od „naturalnego geniuszu” tychże, ile od świętości jej twórców, nieważne, czy kanonizowanych. Dzieje się tak z przyczyn konstytutywnych dla tego, co stanowi tożsamość teologii i jej (chrystocentryczną, zdaniem np. von Balthasara) istotę:

...miejsce, z którego miłość może być obserwowana i poświadczona, nie może znajdować się poza miłością (w „czystej logiczności” tak zwanej nauki); ono może być tylko tam, gdzie się znajduje „sprawa”, mianowicie w samym dramacie miłości (Balthasar, 1997, s. 66).

Na tym polega dzieło Jezusa Chrystusa; to jest też punkt wyjścia i dojścia teologa: widzieć i świadczyć „od środka”, „z wnętrza” – a tym jest świętość. W stulecie urodzin von Balthasara, 6 października 2005 r., Benedykt XVI wyraźnie podkreślił ten właśnie wątek, odpowiadając na domyślny zarzut stawiany rozumieniu i uprawianiu naukowej teologii jako „wiedzy duchowej”: „Duchowość nie umniejsza wartości pracy naukowej teologa, lecz wskazuje odpowiednią metodę, z pomocą której można dokonywać spójnej interpretacji” (Benedykt XVI, 2008b, s. 44) całości. Duchowość, w tym ujęciu, staje się hermeneią teologii, interpretującym kluczem, wartością hermeneutyczną, czyli ściśle naukową; to też rozumienie teologii dalekie od bezosobowej neutralizacji.

Święty Tomasz do tej ogólnej teorii dołącza swoje wyjaśnienie teologii. Twierdzi, że także teologia jest w tym sensie „nauką podrzędną”, która sama nie „pojmuje” ani nie „udowadnia” swoich ostatecznych podstaw. Jest ona, by tak rzec, zawieszona na „wiedzy świętych”, na ich spojrzeniu: to spojrzenie jest punktem odniesienia dla teologicznej myśli, która jest też gwarancją ich prawowierności.

W tym znaczeniu praca teologa ma charakter „podrzędny”, dotyczący rzeczywistego doświadczenia świętych. Bez tego punktu odniesienia, bez głębokiego zakotwiczenia w takim doświadczeniu, traci ona swój charakter rzeczywistości. Taka jest pokora wymagana od teologa... bez realizmu świętych, bez ich kontaktu z rzeczywistością, o której mowa, teologia staje się pustą, intelektualną rozgrywką i traci także swój charakter naukowy (Ratzinger, 2005, s. 133–134).

Scientia sanctitati subalternata... Świętość jest doświadczeniem Boga, „widzeniem” Go, darem jasności Jego chwały. Otwartość na to światło, zgoda na

jego przyjęcie i wysiłek podążania ku własnej wewnętrznej jasności (droga do osobistej świętości) – są obowiązkiem teologa nie tylko jako wyraz osobistej pobożności (choć to niemało), ale ze względu na naukowy charakter teologii jako takiej. Oto „zażyłość przeżyta z Bogiem przywraca nam wzrok” (tamże, s. 140–141). Tym jest świętość dla rozumu: wyostża widzenie, a nieraz i leczy ślepotę.

Od teologa wymagana jest pokora. To nieodzowny kierunek rozwoju i proces dla każdego hermeneuty wiary: „Przekształcanie własnej woli, w którym pozwoli się on wywłaszczyć i podporządkować woli Bożej [czyż nie tym jest ostatecznie świętość, czyli udział w świętości Boga? – J. Sz.], a więc zbliży się do owego stawania się podobnym Bogu, dzięki któremu przychodzi Boże królestwo” (Ratzinger, 1994, s. 41). W teologii (a chyba i nie tylko w niej...) nie da się rozumieć bez naśladowania.

Teologia nie może się nigdy zadowolić samym tylko mówieniem o Bogu; musi bowiem stale prowadzić do mówienia z Bogiem i do Boga. Figura teologii nie tyle „dyskutującej”, ile klęczącej jest istotnym obrazem do zrozumienia jej zadań wobec Tajemnicy Boga. Bowiem: Czym właściwie jest teologia twarzą w twarz z Niepojętym, Niewyrażalnym, Świętym Świętych? Teologia jest, może być i powinna być doksologią w obydwu sensach tego terminu: i jako modlitwa jej twórcy, i jako zachęta do modlitwy jej odbiorcy. Teologia żyje z Tajemnicy i dlatego postawą właściwą jej uprawianiu jest wdzięczność i adoracja. Prawdliwość jej celu i metody biorą się z tego, że teologia rodzi się z modlitwy i prowadzi do modlitwy: *theologeîn – ad maiorem Dei gloriam*. W tym sensie modlitwa nie jest nigdy czymś obok wiary, czymś do wiary dodanym; ona jest samą formą wiary, jej kształtem. Dlatego też nie może istnieć prawdziwa teologia bez modlitwy:

Ponieważ przedmiotem teologii jest Prawda, żywy Bóg i Jego objawiony w Jezusie Chrystusie plan zbawienia, teolog – z racji swego powołania – musi żyć intensywnie wiarą i zawsze łączyć naukowe badania z modlitwą. Pozwoli mu to wyrobić sobie większą wrażliwość na „nadprzyrodzony zmysł wiary”, od którego wszystko zależy i w którym odnajdzie niezawodną regułę kierującą jego refleksją oraz kryterium oceny poprawności jej wyników (Kongregacja Nauki Wiary, 1990, nr 8) .

W tym znaczeniu *scientia adorationis* jest synonimem *scientiae fidei* – teologii. Która – jako wielbienie Boga, *ad-o-ratio*, wtedy i dopiero wtedy – przynosi i przyniesie błogosławione owoce.

Głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysłedzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę? Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego [jest] wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen (Rz 11,33–36).

Z Niego też, przez Niego i dla Niego – teologia służąca wierze i Kościołowi, pozwalająca Mu mówić do nas w swoich traktatach, myśląca z perspektywy Syna, pytająca o Tajemnicę Boga świętych.

Bibliografia:

- Balthasar von, H. U. (1997). *Wiarygodna jest tylko miłość*. Tłumaczenie E. Piotrowski. Kraków. Bartoś, T. (2009). Nowa infantylizacja. *Gazeta Wyborcza* z dn. 8–9 sierpnia. Benedykt XVI. (2007). *Jezus z Nazaretu*. Część 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*. Tłumaczenie W. Szymona. Kraków.
- Benedykt XVI. (2008a). *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*. Poznań.
- Benedykt XVI. (2008b). *Myśli duchowe*. Tłumaczenie W. Szymona. Poznań.
- Benedykt XVI. (2009a). *Katechezy o św. Pawle*. Kraków. Benedykt XVI. (2009b). Encyklika *Caritas in veritate*. Watykan. Kim, R. (2009). Pokolenie zdobywców. *Dziennik* z dn. 12 sierpnia. Kongregacja Nauki Wiary. (1990). *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele „Donum veritatis”* z dn. 24 maja. Watykan.
- Ratzinger, J. (1986). *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori]. Tłumaczenie Z. Oryszyn. Kraków–Warszawa–Struga.
- Ratzinger, J. (1991). Czym jest teologia? Tłumaczenie L. Balter. W: L. Balter (red.), *Podstawy wiary – Teologia*, Kolekcja Communio 6. Poznań.
- Ratzinger, J. (1994). *Tajemnica Jezusa Chrystusa*. Tłumaczenie J. Płoska. Kielce.
- Ratzinger, J. (1995). *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*. Tłumaczenie J. Zychowicz. Kraków.
- Ratzinger, J. (2000). Wiara i teologia w naszych czasach. W: *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność. 2000 lat nadziei*, redakcja H. Witczyk. Kielce.
- Ratzinger, J. (2001). *Prawda w teologii*. Tłumaczenie M. Mijalska. Kraków.

- Ratzinger, J. (2005). *Europa Benedykta w kryzysie kultur*. Tłumaczenie W. Dzieża. Częstochowa.
- Ratzinger, J. (2006). *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Tłumaczenie Z. Włodkowska. Wydanie 3. Kraków.
- Seewald, P. (2006). *Benedykt XVI. Portret z bliska*. Tłumaczenie G. Popek. Kraków.
- Szymik, J. (2008a). Teologia Słowa Bożego. W: K. Gózdź, E. Sienkiewicz (red.), *Ku mądrości teologii*. Szczecin.
- Szymik, J. (2008b). *Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku*
- Środa, M. (2009). Dogmat niemy, martwy i święty. *Gazeta Wyborcza* z dn. 1 kwietnia.

THE FUTURE AND THE TASKS OF THEOLOGY

SUMMARY

A question involving the tasks of theology in the presence of the Mystery of God is *de facto* the question of the very nature of theology, the cognitive role of faith and the interrelation between faith and mind. J. Ratzinger/Benedict XVI devotes a lot of attention to this issue in his publications and teachings. He teaches that faith releases and purifies mind (making it independent, non-ideologised), opening it towards the truth, thus also towards the mystery. Recognising the priority of gift, God's grace, who makes Himself known through His Word and actions, constitutes a vital condition of theological cognition. After all, it has Christological sense: Son knows His Father and wants to reveal the Mystery of God. The identity of theology is also shaped by spiritual experience and that, in turn, implies strict, multi-dimensional interconnection between theology and holiness. J. Ratzinger/Benedict XVI draws methodological consequences from ecclesiastic experience of holiness and perceives holiness as the fundamental meta-theological and hermeneutic category. Only holiness, understood as remaining within the orbit of God's love, enables theological cognition. That is why experience of the saints serves as the necessary benchmark and criterion of the appropriateness of all theological thoughts. Theology is subordinated (secondary) to holiness – *sanctitati subalternata*, both in individual dimension (theologian's attitude), and in the ecclesiastic one (theology as science ingrained in the Church).